

Były islamista mówi, jak się okłamuje niewiernych

17 września 2018

Hicham Nostik, który w mediach społecznościowych występuje jako "marokański niewierny", opowiedział egipsko-niemieckiemu uczonemu, Hamedowi Abdel-Samadowi, w programie internetowym "Skrzynia islamu", o swojej transformacji po przybyciu do Niemiec. Przedstawiamy transkrypcję wywiadu.

Hamed Abdel Samad (z prawej) rozmawia z Hichamem Nostikiem

– **Kiedy przyjechałeś do Niemiec, byłeś bardzo religijny.**

– Tak.

– **Zatrzymałeś się w meczecie w Heidelbergu. Opowiedz nam o tym meczecie i o rodzaju muzułmanów, jakich tam spotkałeś.**

– Stałem się jeszcze bardziej religijny, kiedy przyjechałem do Niemiec, mimo że już w Maroku należałem do grup islamistycznych.

– **Chodzi ci o ruch Sprawiedliwość i Duchowość?**

– Tak, ale także ruch Reforma i Odnowa. Byłem członkiem kilku grup i czasami uczestniczyłem w działalności. Kiedy jednak przyjechałem do Niemiec, sprawy się zmieniły. To był początek lat 1990 i szalała wojna domowa w Bośni i Hercegowinie. To było tak, jakbym wchodził do zupełnie nowego świata. Ten nowy świat wołał do mnie. Mieszkałem w samym meczecie. Tam spotkałem mudżahedinów, którzy przechodzili przez to miasto. Spędzali po kilka dni w meczecie. Jedni szli na dżihad, inni wracali. Niektórzy brali odzież, żywność i inne rzeczy dla mudżahedinów. Doświadczyłem tego bezpośrednio, bo spędzałem czas z nimi i żyłem z nimi w meczecie. Stałem się więc bardziej religijny i zaznajomiłem się z mroczną stroną islamu. Jest reprezentacyjna strona islamu, która ma na celu

upiększenie wizerunku islamu i przedstawienie go jako religii pokoju, miłości i tak dalej. Ale w meczecie w Niemczech poznałem prawdziwy islam – doktrynę "łojalności i zaprzeczenia" i rozmaite kwestie dotyczące zaprowadzenia szariatu. Zaznajomiłem się z tymi rzeczami przez mudżahedinów i przez bibliotekę meczetu, która była pełna książek Hanbali.

– Ibn Tajmijjah...

– Ibn Tajmijjah, Ibn Kajjim, i tak dalej. [...] W meczecie czułem się silny. Boża moc i mudżahedini byli po mojej stronie i mieliśmy zaprowadzić szariat i zdobyć Niemcy. To był dyskurs w meczecie, ale dyskurs, jakiego używaliśmy wobec Niemców, był zupełnie inny. To była hipokryzja.

– Co mówiliście Niemcom, kiedy przychodzili do meczetu?

– Od czasu do czasu odwiedzali nasz meczet, a my także rozdawaliśmy ulotki i broszury na głównej ulicy miasta. Oczywiście, używaliśmy retoryki pokoju i miłości: „Dla ciebie twoja religia, a dla mnie moja religia”, „Nie ma przymusu w religii” i wszystko, co chcesz usłyszeć od muzułmanina.

– Że islam honoruje Marię...

– Tak. I Jezusa też. Ale kiedy mówiliśmy między sobą, używaliśmy prawdziwego islamskiego dyskursu. Mówiliśmy o dokonaniu największego możliwego wysiłku, by zdobyć ten kraj, ponieważ ten kraj powinien być rządzony przez prawo Allaha. Musi być rządzony przez prawo Allaha i ten dzień nadejdzie.

– Więc nie tylko żyłeś w meczecie, ale żyłeś w innym wieku...

– Absolutnie.

– Dla ciebie to nie był rok 1995, ale 632 lub 628.

– Tak jest. Żyłem na cmentarzu historii. Byłem martwy.

– A potem?

– Potem opuściłem meczet i przeprowadzałem się od przyjaciela do przyjaciela. Potem miałem okazję mieszkania we Frankfurcie z kilkoma przyjaciółmi i zapisałem się tam na chrześcijański uniwersytet. Mieszkałem na kampusie i poznałem tam ludzi – konserwatywnych chrześcijan, którzy przyszli tam, żeby studiować chrześcijaństwo. Myślałem, że to była wspaniała okazja na robienie da'wa. Wierzyłem, że z moją znajomością chrześcijaństwa zdobytą z Koranu...

– Będziesz w stanie obalić wrogów ich własną bronią.

– Oczywiście. Myślałem, że tak jak to zrobił Mahomet, skoryguję ich koncepcje i zrozumieją, i tłumnie nawrócą się na islam. To było dla mnie takie proste. Ale oczywiście byłem całkowicie bez pojęcia. Kiedy zacząłem rozmawiać z Niemcami tam, zdałem sobie sprawę z tego, że moje rozumienie chrześcijaństwa nie ma nic wspólnego z ich [rozumieniem]. [...] Zacząłem studiować historię chrześcijaństwa i to miało na mnie wpływ.

– Przyniosło odwrotny skutek...

– Absolutnie. Dostałem się do skomplikowanego labiryntu... Zrozumiałem dylemat: albo akceptujesz fakty historyczne, albo akceptujesz to, co mówi Koran. [...] Znalazłem błędy [w Koranie], których nie zrobiłby nawet mały uczeń szkoły niedzielnej. Jak to mogło być możliwe, że Pan Wszechświata zrobił takie błędy? [...] Ostatnią kroplą były dla mnie kwestie moralne. Jest nie do wyobrażenia, że Bóg, który ma być miłosierny i bardziej współczujący niż matka wobec swojego dziecka, sprzedawałby ludzi na targu i legalizował niewolnictwo; i [stosował] wszystkie te barbarzyńskie kary, jak zabijanie apostatów.

Źródło oryginalne: Memri.org

Źródła polskie: Euroislam.pl, Memri.org